

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 20 * Wydawstwo i Redakcja „Kurier Czeszochowski” Czeszochowa, Adolf Hitler Allee 52. Tel. 24.45 i 25.49 Konto pocztowo-ozekowe: Warszawa 656. Dla ogłoszeń obowiązują cennik Nr. 1. * Wschodzi sześć razy na tydzień. Abonament miesięczny wynosi zł. 4.— (brutto tego kwoty 2.70) Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie Urzędy Pocztowe w Gen. Gub. * Rok VI.

Prasa brytyjska stała się po stronie Moskwy

Po przemówieniach Tojo i Szigemitsu

BERLIN, 24 stycznia. — Mowy wygłoszone przez japońskiego premiera Tojo i ministra spraw zagranicznych Szigemitsu na temat sytuacji wojennej, spowodowały prasa tutejsza do zwrócenia uwagi na solidarność, panującą pomiędzy mocarstwami Osi.

GENEWA, 24 stycznia. — Organ komunistów angielskich „Daily Worker” usiłuje dalej odmawiać Emigracji polskiej prawa reprezentowania Polski, a zatem także prawa podnoszenia jakichkolwiek pretensji terytorialnych.

„Ani przeszłość, ani teraźniejszość, pisał „Daily Worker”, nie uważała polskich granic jako coś uświęconego. Interesy Polaków wykorzystywane są obecnie przez polityczno-imperialistycznych zastępców, żyjących z dala od własnego narodu. Te tak zwane polskie granice państwowe nie były nigdy inaczej określone, jak tylko przez imperialistyczno-egoistyczne interesy klasy panującej, które jednakże nie mają w rzeczywistości nic wspólnego ani z narodowością polską, ani z geografiami.

W takich warunkach najładziej-szy jest kurs respektowania zabiegów, jakie czyni Unia Sowiecka.

Za fasadą konfliktu granicznego rozgrywa się — tak pisze „Tribune” — głębszy i fundamentalniejszy konflikt w samych szeregach polskich. Pismo radzi polskiemu elementom lewicowym w rządzie emigracyjnym, aby zajęli silne stanowisko. Jeżeli lewica polska nie zdoła wzięcia powrotem swej niezawisłości, w takim razie przegra swą przyszłość.

„Time and Tide” oświadcza, że w nowym europejskim porządku, jak sobie go przedstawiają aliansi, Rosja Sowiecka odegra wielką rolę. Jak jednak ta rola będzie wyglądać, zależy w wielkiej mierze od stosunków sowiecko-polskich. Obecny konflikt jest „tylko sporą dwóch narodowości o granice”.

Jakie konsekwencje wynikają z dotychczasowego biegu spraw w stosunku do Rosji Sowieckiej i Polski, zapisuje „Spectator” i odpowiada: „Ten jeden fakt, wspaniały uchyłający, że ani sami Polacy, ani żadne inne mocarstwo nie może Rosji Sowieckiej przeszkodzić w ustaleniu granic polsko-sowieckich, jakie jej się spodoba. Anglii i Stanom Zjednoczonym nie pozostanie nic innego, jak tylko zaofiarować swoje usługi pośrednictwa, jednakże bez wyjścia poza pewien określony punkt.

a de Gaullem wynika z całą dokładnością, że Ameryka i Anglia nie są lubiane w kołach politycznych Afryki północnej.”

Stwierdza to polityk zagraniczny dziennika „Diario da Manhã” oświadczając, że nie można mieć najmniejszej wątpliwości, co do tego, że ze zmiany tej korzystała wyłącznie tylko polityka sowiecka. Agenci so-wieccy skrajnie wykorzystali błędy dyplomatyczne, popełnione przez Anglików i Amerykanów. Opinia publiczna Afryki północnej upatruje w Unii Sowieckiej te potęgę, w której szuka się oparcia w celu uniknięcia nacisku, wywieranego przez Anglosaską dyplomację. Odnosi się wrażenie, jakby sprawy te w biegu czasu doznały miały dalszego jeszcze zaostrzenia.

Anglo-Amerykanie bombardowali letnią rezydencję Papieża

RZYM, 24 stycznia. — Bombowce alianckie obrzuciły ponownie w sobotę bombami zapalającymi i burzącymi liczne mniejsze miejscowości we Włoszech środkowych. Wielką liczbę bomb rzucili aliancy lotnicy terrorystyczni na znaną, w pobliżu Rzymu położoną, rezydencję letnią Papieża, Castell Gandolfo. Miasto odniosło ciężkie szkody.

W Neapolu wstrzymano komunikację

RZYM, 24 stycznia. — Jak donoszą, w Neapolu wstrzymano musiano wszelką komunikację począwszy i kolejową z powodu epidemii tyfusu, szerzącej się tam od szeregu tygodni.

Nastroje w Afryce północnej

LIZBONA, 24 stycznia. — „Z komentarzy, publikowanych przez prasę amerykańską na temat konferencji między Churchilllem,

Toczy się gwałtowna bitwa obronna pomiędzy Prypcią i Berezyną

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 24 stycznia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 24 stycznia:

Pomiędzy Prypcią a Berezyną nieprzyjaciel wznowił swe ataki. Odparto go w ciężkich walkach.

Na północ od Nowia także wczoraj odparto powtarzane silne ataki bolszewików, a lokalne włamania zaryglowano. Na południowym brzegu jeziora Iłmeń nasza wojska w brawurowym kontrataku rozbiły utworzony przez bolszewików przyczółek desantowy.

Na północ od jeziora Iłmeń powtarzane ataki nieprzyjacielskie pozostały bezskuteczne.

Na południowy zachód od Leningradu udaremnił ponownie zabawy przelamania, dokonywaną przez bolszewików z pomocą samolotów i czołgów. Na Dalekiej Północy heko-turynscy granadierzy, na uciążliwym terenie leśnym północnej Finlandii, odparli silniejszy atak wódr krwawych strat dla nieprzyjaciela, biorąc licznych jeńców i zdobyw.

Na zachodniej części frontu południowo-włoskiego ciężkie walki obronne przybrały na rozległości. Kilka ataków nieprzyjacielskich, przeprowadzonych po silnym przygotowaniu artyleryjskim, krwawo odparto. Lokalne włamania zaryglowano.

Na północny wschód od Minturno nasz przeciwnak poczynił dobre postępy, mimo zacięgłego oporu nieprzyjacielskiego.

Formacje bombowców brytyjskich należały podczas nocy ubiegłej nad północno-zachodni i środkowy rejon Rzeszy Niemieckiej. Natychmiast i silnie użyta do akcji niemiecka obrona przeciwlotnicza udaremniła im skoncentrowane ataki. W kilku miejscowościach, szczególnie w Magdeburgu, powstały nieznaczne straty w ludziach i szkody w budynkach mieszkalnych. Według nadeszłych dotychczas raportów, zniszczono 61 bombowców brytyjskich.

Prócz tego nad okupowanymi obszarami zachodnimi nieprzyjacieli stracił za dnia 7 samolotów.

Silne formacje lotnictwa niemieckiego w nocy na 22 stycznia w kilku falach zaatakowały Londyn. Zaobserwowano liczne wielkie pożary.

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 24 stycznia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 23 stycznia:

Podczas gdy w rejonie Kirewogradu działalność bojowa nieco ożywiła się, na pozostałej południowej części frontu wschodniego nieprzyjacieli ograniczał się do lokalnych przedsięwzięć, które pozostały bezskuteczne.

W rejonie Szaszkowa podczas opuszczenia odditych terenów wzięto w czasie od 18. — 22 stycznia przeszło 1.000 jeńców, a zdobyto albo zniszczono 45 czołgów, 57 dział oraz liczną inną broń.

Pomiędzy Prypcią a Berezyną bitwa obronna toczy się dalej ze wznoszącą gwałtownością. Ponawiano przez bolszewików próby przelamania udaremnił, przy szczególnie skutecznym poparciu naszej artylerii w toku ciężkich, zmiennej walk. Kilka włamania zaryglowano.

Także na północ od jeziora Iłmeń bolszewicy kontynuowali znacznymi siłami swe ataki. Odparto je wśród wysokich strat dla nieprzyjaciela. O jeden punkt włamania toczą się jeszcze zaczęte walki.

Na południowy zachód od Leningradu także wczoraj nasza wojska w uporczywych walkach udaremniły wszystkie próby przelamania, podejmowane przez bolszewików i zniszczyły 20 czołgów nieprzyjacielskich.

Na zachodnim odcinku frontu południowo-włoskiego nieprzyjaciel, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, zaatakował ponownie nasze pozycje wyżynne. Odparto go wśród wysokich strat. Nieprzyjacieli zafalowały się przez Gari naszej artylerii, w skoncentrowanym ogniu zniszczyły 500 jeńców.

W godzinach rannych dnia 22 stycznia wojska brytyjsko-amerykańskie wyładowały z obydwo stron Nettuno, na wybrzeżu Morza Tyrreńskiego. Przeciwnikiem jest w toku. Lotnictwo z dobrym skutkiem zwalczało nieprzyjacielską flotę desantową, zatopiła 4 wielkie statki desantowe, a łącznej pojemności 12.000 ton i ciężko uszkodziło 3 większych jednostek i kilka łodzi desantowych. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwnicy zestrzelono na obszarze Wioch 13 samolotów nieprzyjacielskich.

Cyniczny ton „Cavalcade”

SZTOKHOLM, 24 stycznia. — Czasopismo londyńskie „Cavalcade” w komentarzu na temat sowiecko-polskiego konfliktu, nazywa pragnienie posiadania stałych granic „historycznym syfilisem”. „Polacy w ciągu kilkunastu lat rozwinieli pretensje wielkomocarstwowe — pisze dalej „Cavalcade” — a to jest trzecim stadium narodowego syfilisu.”

„Cavalcade” żąda od Anglii, aby trzymała się bezwartunkowo z daleka od sporów sowiecko-polskich. Problem ten jest dla Anglii nieistotny. „Ryzykujemy — pisze dalej czasopismo — miliony istnień ludzkich i zużywamy nasze bogactwa z szaleństwem jakiegoś Nerona, a ci idący przeloczną obecnie z mapami, pokrzywizani przez historię i opowiadają, że musimy im doradzić, albo wyciągnąć konsekwencje.”

Czasopismo londyńskie kończy swój artykuł następującym zdaniem: „Im przedziej zostanie odrzucona ta zupełnie bezwartościowa etykieta, tym lepiej”.

SZTOKHOLM, 24 stycznia. — „New Statesman and Nation” w związku ze stosunkami anglo-sowieckimi, pisze, że zgodnie z prawami obowiązującymi wszystkie wielkie mocarstwa, a więc również i Unia Sowiecka „chronić musi swe granice zachodnie. Wielka Brytania zasadniczo nie może mieć przeciwko temu, gdyż podobnie jak i Stany Zjednoczone postępuje ona tak samo w odniesieniu do własnych granic. Moskwa niewątpliwie zajmuje słuszne stanowisko w mniemaniu, że polski rząd emigracyjny zamierza, przy poparciu amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przeciągnąć debatę w nieskończoność. Mr. Hull winien być wdzięczny Moskwie za to, że odrzuciła ona pośrednictwo amerykańskie w załatwieniu problemów granicznych. Panuje tu pogląd, że obecnie Moskwa nosi się z zamiarem powołania rządu konkurencyjnego.

Eden zabrania oświadczeń

SZTOKHOLM, 24 stycznia. — W tutejszych kołach polskich spodano z Londynu, że Eden kategorycznie zażądał od polskiego rządu emigracyjnego, by ten na przyszłość powstrzymał się od jakiegokolwiek oficjalnego zajęcia stanowiska lub też składania oświadczeń w sprawie granic polsko-sowieckich, by tym samym nie drażnić jeszcze w większym stopniu rządu sowieckiego. W związku z tym żądaniem angielskim doszło w łonie polskiego rządu emigracyjnego do znacznych nieporozumień. Jeden z członków rządu, Roman, spotkał się z oporem większości swych kolegów, gabinetowych, którzy wzbuntowali się zażądanie uszytych wzywaniu Anglii.

SZTOKHOLM, 24 stycznia. — W sposób przedziwny poczyna angielska prasa swoich czytelników, że się już nie opłaca wobec pretensyj polskich emigrantów, popierać ich wobec Unii Sowieckiej lub też starać się pretensje te przeforsować.

Stwierdza też m. in. „New Statesman and Nation”, że sens sowieckiego stanowiska wobec Polaków jest jasnym. Stalin uważa Polskę za swoją sferę interesów, w której ma prawo kształtować przyszłość. Mocarstwa zachodnie powinny przede wszystkim uznać, że „Rosja Sowiecka jest niezaprzeczonym i przodującym mocarstwem w całej Europie wschodniej od Morza Bałtyckiego aż po Bałkany”. Każde usiłowanie znakowania tego przodującego stanowiska odrzęca tylko jeszcze więcej So-

„Völkischer Beobachter” stwierdza, że przemówienia Szigemitsu i Tojo zrozumiano wszędzie jako ważny przeznaczenie do rozpoznania stanowiska Japonii w wojnie obecnej. Dziennik podkreśla, że polityka japońska ożywna była z dawną trzeźwym pojmowaniem faktów, które z natury rzeczy w walce tej na śmierć i życie stawały najważniejsze prawo polityki japońskiej. Zbytecznym byłoby przypominać, że zawarcie Paktu Trzech Mocarstw w r. 1940 oraz sojuszu z Niemcami i Włochami po wybuchu wojny na Pacyfiku, odpowiadało pod każdym względem takiemu pojmowaniu sprawy i że szczególnie wyznaczenie zasad Paktu Trzech przez Japonię, a więc wyznaczenie idei wielkiej przestrzeni, odpowiadało w całej pełni pojęciu, jakie z dawną stanowili wykładnik celów japońskich w Azji Wschodniej.

„Völkischer Beobachter” kończy: „Obie przemowy tokijskie podkreśliły ścisłą łączność Japonii z Osią w walce przeciwko wspólnemu wrogowi, a tym samym udzieliły one właściwej odpowiedzi owym dyktantom amerykańskim, którzy mniemali, że dowództwo japońskie myślałi kładzie wyłącznie tylko okno własnych obszarów wojennych i uważa wojnę na Pacyfiku jako oddzielne rozstrzygnięcie walki. Rozumie się samo przez się, że Japonia równie przekonana jest o niepodzielności tej wojny, tak samo jak wszystkie inne mocarstwa, biorące w niej udział. W tym przesvědzeniu panuje absolutna jedność między Niemcami a Japonijcami.”

Pod naciskiem Anglii

BERNO, 24 stycznia. — „Courrier de Genève” ogłosił następujące własne doniesienie z Lizbony:

Wielkie straty w lotnictwie USA wywołują poważną troskę w kołach politycznych i wojskowych Stanów Zjednoczonych. Związek szyla się ona jeszcze silniej w czasie ataków na Niemcy środkowe dnia 14 stycznia. Wpływowi członkowie kolonii Stanów Zjednoczonych w Londynie są mniemania, że te kosztowne ataki podjęte zostały pod naciskiem Anglii. Taktyka ataków lotniczych i doznane przez partnerów straty, dają powód obecnie do dość żywej wymiany zdań między Londynem a Waszyngtonem.

Król Michał poddał się operacji

BUKARESZT, 24 stycznia. — Urząd królewskiego marszałka dworu ogłosił następujący biuletyn lekarski:

„Król Michał I, który cierpi na przepuklinę, po badaniu lekarskim zdecydował się na zabieg chirurgiczny. Operacji dokonano na zamku w Sinaia i pacjent przeszedł ją dobrze. Jego stan ogólny jest bardzo dobry. Król będzie potrzebował 10 dni zupełnego odpoczynku.”

Biuletyn jest podpisan przez prof. Sauerbrucha i trzech dalszych lekarzy.

Mac Arthur pozostanie na Pacyfiku

MADRYT, 24 stycznia. — Naczelny dowódca północno-amerykański na Pacyfiku generał Mac Arthur wkrótce osiągnie wraz z ukończeniem 68-go roku życia zakreślona granicę wieku. Minister wojny Stanów Zjednoczonych, mimo to, oświadczył niedawno, że Mac Arthur, niezależnie od osiągnięcia granicy wieku, pozostanie nadal na froncie w rejonie Pacyfiku.

W kołach politycznych Stanów Zjednoczonych kraży jednakowoż zupełnie jawnie pogłoska, że Mac Arthur nie zostanie odwołany do Waszyngtonu dlatego, ponieważ jest republikaninem. Z uwagi na przyszłe wybory prezydenta na terenie Stanów Zjednoczonych, winno się z góry przeciwdziałać wszelkim ewentualnym komplikacjom, jakie mogłyby się wyłonić w związku z możliwą kandydaturą Mac Arthura.

Fiński komunikat wojenny

HELSINKI, 24 stycznia. — Fiński komunikat wojenny z niedzieli brzmi:

„Na przemyku Karelskim działalność zwiadowcza. Na przemyku Aunus własny oddział wypadowy wziętną do pozycej nieprzyjacielskich, wyrządzając nieprzyjacielowi poważne straty.”

Z reszty frontów nie godnego uwagi.”

Od początku wojny do dnia 30 września 1943 r. powołano do wojska ogółem 869.301 Kanadyjczyków, jak podał do wiadomości urząd statystyczny w Ottawie.

Polityka W. Brytanii wobec Polaków

KRAKÓW, 24 stycznia. — Język naszego ludu, tak wrażliwego na wszelkie objawy niesolidności i braku poczucia wierności wobec przyjętych na siebie zobowiązań, stworzył samorzutnie szereg przetrzytanych wyrażań na określenie takich ludzi, przy czym Anglię w tej galerii porównują zajmują poczesne, honorowe miejsce.

„Niewierny, jak Anglik” — „Przewrotny Albion” — „Złazdziejka polityka angielska” — oto kilka popularnych wyrażań przysłówiowych, które służą jako synonimy na określenie najwyższego stopnia niehonorowości, braku wiary w dotrzymaniu danego słowa i wszelkiego rodzaju nielojalności wobec swego partnera.

Przewrotność Albionu, występująca przy każdej sposobności i podniekana, przeszedł do rządu najwyższych cnot politycznych, ujawnia się szczególnie w okresie wojennym. Wobec tego warto się zastanowić i przypomnieć sobie, na podstawie doświadczeń ostatnich lat, jak przedstawia się sprawa stosunków polsko-angielskich i jaka rolę odegrała Anglia w tragedii, przeżywaną obecnie przez naród polski.

Wrocie nastawienie Lloyd George'a

Stosunki polsko-angielskie datują się od chwili zakończenia wojny światowej i związanych z tym rokowań pokojowych w Wersalu. Jak wiadomo powszechnie, reprezentant Wielkiej Brytanii na tej konferencji, Lloyd George, wcale nie ukrywał swego nieprzychylnego, a nawet wprost wrogiego nastawienia wobec Polaków. Jakże motywowały tym przebiegiem a doświadczonym politykiem, z którym oczywiście nie mógł się mierzyć żaden z ówczesnych reprezentantów Polski na tej konferencji pod względem wyrobienia, doświadczenia, praktyki politycznej i — i tak skrupułów, o tym byłoby zbyt długo się rozwodzić. — Faktem jedynie jest, że Anglia, w myśl swej tradycyjnej zasady zwalczania najsłabszego państwa na kontynencie, zwalczała równocześnie wszystkich sojuszników Francji, jako państwa zwycięskiego w pierwszej wojnie światowej. W roku trzy rokowań, do których Polacy przytwierdzali olbrzymią wagę, poczęli ujawniać się nie spodziewanie najrozmaitsze trudności, komplikacje i zwłoki, tak w zakresie wytyczenia granic nowego państwa polskiego, jak i ustosunkowanie się mocarstw wielkiej koalicyj do tego nowego tworu państwowego. Szeroko zakrojone, optymistyczne nadzieje niektórych kół polskich doznały wtedy pierwszego rozczarowania, a romantyczne nastroje i wykrzykiwane na frazeologicznej literaturze umysły doznały bolesnego uderzenia w zętknięciu z zimnym realizmem trzeźwej i egzystencjalnej logiki politycznej Wielkiej Brytanii. To pierwsze zętknięcie się romantyzmu polskiego z twardym egoizmem angielskim było niezmiernie pouczające i charakterystyczne dla nastawienia i światopoglądu obu tych narodów, położonych na dwóch krańcach kontynentu europejskiego.

Na skutek konsekwentnego oporu angielskiego przeciwko maksymalnym granicom polskim, sprawa przybrała tempo przewlekłe i po długich rokowaniach, dramatycznych przruchach i nawet bardzo skrajnych wystąpieniach obu stron, zakończyła się do pewnego stopnia kompromisem. Tak na wschodzie, jak i na zachodzie linia graniczna ustalona została dość chaotycznie i z wyraznym charakterem prowizorycznym, dając tym samym możliwość dalszego podjęcia tej drażliwej i zasadniczej dla każdego państwa sprawy. Jeżeli chodzi o wschodnie granice Polski, to nie lepiej nie charakteryzują ówczesnych tendencji angielskich do lekceważenia interesów Polski, a natomiast popieranie roszczeń Rosji Sowieckiej, jak projekt ambasadora Curzona, przewidujący granicę, biegnącą po linii San, Bug i wprost w kierunku północnym od Brześcia Litewskiego, z wyłączeniem Lwowa i Wilna. Faktyczna granica, która przetrwała do roku 1939, była wynikiem rokowań polsko-sowieckich w Rydze, w roku 1921, rozpoczętych po klęsce bolszewików w roku 1920. Prasa i parlamentarzyści angielscy, omawiając w tym czasie sprawę polską, wysuwali nieustannie argument, iż Polska stanowi dla nich „wielką niewiadomą”, wobec czego nie mogą oddać w ręce nieznaną sobie zupełnie i czynnikom losu ważnych źródeł surowcowych, w których są również zaangażowane kapitały angielskie. To związanie spraw politycznych z interesami ekonomicznymi kapitałów angielskich jest niezmiernie charakterystycznym przyczynkiem do naświetlenia motywów, kierujących postępowaniem polski i dyplomacji brytyjskiej.

Forytowanie spraw czeskich

Nieżalniczo od bezpośredniego działania na niekorzyść Polski, Wielka Brytania, również zgodnie ze swoimi tradycjami, rozwijała swoje silne rozgałęzione wpływy posiadającego oddziaływanie na sąsiadów Polski w duchu dla niej nieprzyjaznym. Wystarczy przypomnieć stosunki z Czechami, którzy posiadali powszechnie opinie ekspansyjny i czynny wpływ w Londynie we wschodniej Europie. Przy opo-

śledzeniu interesów polskich, adreżującym było równocześnie forytowanie spraw czeskich i stosunków w okresie organizowania granic i stosunków po pierwszej wojnie światowej wychodził zwycięsko ze wszystkich pojedynków i batalii z państwami ościennymi.

Tak ogólnie zarysowane to może posłużyć do nakreślenia dalszego przebiegu stosunków polsko-angielskich. W pierwszym rzędzie należy stwierdzić główną zasadę, jaka charakteryzowała te stosunki: obaj partnerzy z biegiem czasu zupełnie się nie zmienili. Z jednej strony Anglia zachowała w dalszym ciągu stanowisko zimnego i przeraźliwie trzeźwego obserwatora, nie pomijającego żadnej sposobności dla wykazania swemu polskiemu kontrahentowi wagi interesów brytyjskich i ich nieurazalności. Szeroki sposobność wykazał lekceważenie, z jakim Anglia odnosiła się do spraw polskich o ile nie wchodziły się one jak najściślej z ewentualnymi korzyściami dla Anglii. Należy w tym zakresie przypomnieć długotrwały konflikt w sprawie śląskiej, którą Anglia traktowała jako kamień węgielny swoich wpływów i znaczenia w Europie środkowej, a w którym dawała wyraźnie do poznania swa niechęć do Polaków i Polski. Niemiejsza niechęć wykazywała Anglia w okresie rozpaczy zmagania się państwa polskiego ze wstrząsającymi trudnościami ekonomicznymi, gospodarczymi i walutowymi. Znamiennym wykładem z tego czasu przytacza pewien ekonomista polski, który w okresie zabiegów w Warszawie o pożyczkę zagraniczną przybył także do Londynu. W toku rozmowy z jednym z wybitnych polityków angielskich poruszył on sprawę uzyskania po-

życzki dla Polski, na co otrzymał następującą odpowiedź: „My do Polaków, jako kontrahentów gospodarczych, nie mamy żadnego zaufania, koniecznego w sprawach pieniężnych. Jeżeli chodzi o pożyczkę lub kredyty prywatne, to moglibyśmy ich udzielić tylko pod warunkiem, jeżeli naszym kontrahentami będą banki lub instytucje „żydowskie, które znamy i do których mamy pełne zaufanie”.

Wśród takiego nastawienia Anglików do Polaków nadszedł rok 1935, a z nim zapoczątkowanie wielkiej gry Anglii na obszarze kontynentu europejskiego, związanej z przewidywaniami ponownego konfliktu zbrojnego na wielką skalę. Anglia nie pominięła Polski w tej swojej grze, z wynikiem dobrze znanym. Wszyscy mamy jeszcze w pamięci ogólne zarysy układu „przyjaźni i pomocy”, do jakiego udało się wówczas nakłonić Polskę i wciągnąć ją do obrotu alianckiego. Anglia zobowiązała się do czynnej pomocy Polsce w razie zaatakowania przez jakakolwiek stronę, ponadto zaś do udzielenia większego kredytu na dofinansowanie tak w gotówce, jak i w materiale wojennym. Z tego okresu czasu zanotować należy szereg wzajemnych wizyt Polaków w Londynie i Anglików w Warszawie, przy czym nie zbywało, jak zwykle przy takich okazjach, na wyrażach zapewnienia wzajemnej przyjaźni i wspólnoty interesów. — Nie należy wątpić, że odnośnie oświadczenia ze strony Polaków, by szczerze nie były bowiem w naszym charakterze chęć wywiezienia kógos w pole. Natomiast w świetle dalszego przebiegu wypadków zupełnie inaczej przedstawiały się ówczesne tendencje Wielkiej Brytanii w stosunku do Polaków.

Niedotrzymanie zapewnień gen. Ironside'a

Według autorytatywnego zapewnienia generała Ironside'a, który w maju 1939 roku przybył do Polski, Polska w razie zaatakowania otrzyma natychmiast 300 samolotów brytyjskich, po których nadejdzie w miarę potrzeby dalsza dostateczna pomoc materiałowa i wojskowa. Nie upłynęło pół roku, a wyszła na jaw cała obłuda i przewierstwo ze strony Anglii. Nadszedł naganny wrzesień 1939 roku, w którym Polska znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Mimo podjęcia walki i indywidualnych doświadczeń bohaterstwa, stało się od razu jasnym, że wojna jest dla Polski przegrana. Oczywiście wszyscy zwracali się nieustannie ku niebu, czy nadlatują przyrządzone solennie samoloty angielskie. O nadejściu jednak jakiegokolwiek pomocy nie było mowy. Ani lotnictwo, ani flota brytyjska nie ruszyły, nawet przysłówiowym palcem, celem popieszczenia Polsce z pomocą. W ten sposób los Polski dopełnił się, pomimo istnienia i wielokrotnego uroczystego podkreślenia wezwód sojuszniczych pomiędzy obu państwami. „Przyrzeczenie angielskie” stało się też odąd symbolem wszelkich najbardziej haniebnych i zdradzieckich umów, zawieranych z powziętym a priori zamiarem niedotrzymania ich litery i treści.

Gra angielska, rozwijana na kontynencie europejskim od roku 1935, nie objęła jednak tylko samej Polski. Byliśmy świadkami, jak w toku obecnej wojny zaczęły działać sojusze i umowy, zawarte w tym okresie czasu z innymi państwami, jak Francja, Belgia, Holandia, Norwegia, Jugosławia i Grecja. Tak, jak z jednej strony ogarnia podziw nad ruchliwością dyplomacji brytyjskiej, która umiała trafić do tyłu stołce i rządów swoimi argumentami, tak z drugiej strony nie można się oprzeć wrażeniu, że działalność dyplomacji angielskiej zmierzala po prostu bezpośrednio do zagłady kontynentu europejskiego przez wciągnięcie największej ilości państw do nie rokującej dla nich żadnych widoków wojny. Wszystkie też państwa, wciągnięte w sieć angielską, zaleyły pokotem na polu walki, co nie zamięliło w niczym flegmy i objętości Wielkiej Brytanii na losy ofiar swej polityki. Jakby na uragowisko, Londyn zorganizował na swym obszarze przytułek dla emigracyjnych rządów — oszukanych przez siebie państw, nie rozumiejąc tragicznej humorystyki faktu, iż z każdym

rokiem przybywa kilka nowych przedstawicielstw do dotychczasowej galerii wydziedziczonych w pole.

Wśród długiego szeregu rządów emigracyjnych w Londynie nie brak też emigracyjnego rządu polskiego. Zespół ten pozostał przez kilka lat pod kierownictwem generała Sikorskiego, którego zgon nie bez przyczyn wiązano z kulisaniami sprawy katyńskiej i wywołanym przez nią napięciem polsko-sowieckim. Po odkryciu masowych grobów oficerów polskich w Katyń, generał Sikorski wniósł energiczne przedstawienie u rządu sowieckiego z żądaniem wyjaśnienia tej sprawy. Rząd sowiecki odmówił wprost wyjaśnienia, ograniczając się do niewyrażonych aluzji pod obcym adresem. Sprawa ta groziła zagrożeniem stosunków polsko-sowieckich, czego rząd angielski ze zrozumiałych powodów pragnął uniknąć.

W tych warunkach nagły zgon polskiego premiera emigracyjnego był idealnym rozwiązaniem sprawy tak dla rządu sowieckiego, jak i dla rządu londyńskiego. Każdym swym podążaniem daje Londyn do poznania, że stawiając interesy brytyjskie na pierwszym miejscu, skłonny jest posłuszyć się radami emigracyjnymi tylko dla poparcia i forytowania swoich własnych interesów. Dobitym tego dowodem jest wyrosła w ciągu ostatnich dni kwestia i, zw. wschodnich granic polskich pomiędzy polskim rządem emigracyjnym, a rządem sowieckim.

Rząd sowiecki nie czyni z tego tajemnicy, że uważa granice Polski z roku 1939 za niesprawiedliwe i dla siebie niekorzystne i pragnie je „skorygować”. Jako argument przytacza on na poparcie swojej tezy fakt odbycia w roku 1939 na obszarze „zachodniej Białorusi” i „zachodniej Ukrainy” t. j. na wschodnich ziemiach polskich plebiscytów, które jednogłośnie wypowiedziały się za przyłączeniem tych ziem do Związku sowieckiego. Pomijając groteskowe samo tego aktu plebiscytu, przeprowadzonego pod groźbą conajmniej zrytki, w wieściach, które ten nie posiada żadnego znaczenia prawnego wobec formalnego istnienia w tym czasie polsko-sowieckiego paktu nieagresyjnego, zawartego w roku 1931, na 10, a więc obowiązującego prawie do roku 1941. Pakt ten gwarantujący obopólne

poszanowanie terytoriów wyklucza możliwość przeprowadzenia tego rodzaju plebiscytów na obszarze drugiego państwa.

Polski premier emigracyjny Mikołajczyk wobec tego stanu rzeczy, odrzucił wszelkie propozycje wysunięte przez stronę sowiecką, powołując się równocześnie na Londyn, jako gwaranta swoich „praw. W tych warunkach Londyn nie namyślał się długo z odpowiedzi. W sposób zdecydowany i kategoryczny oświadczył p. Mikołajczyk, że dla utrzymania „harmonii między alianckiej” konieczna jest rezygnacja rządu emigracyjnego ze swego stanowiska i poezynienia rządowi sowieckiemu żądanych przez niego ustępstw. Pod naciskiem rządu brytyjskiego rząd emigracyjny polski wyraził w ostatnich dniach gotowość przeprowadzenia rokowań z rządem moskiewskim na temat t. zw. wschodnich granic. Rząd sowiecki jednak przez usta Stalina dał tym razem odpowiedź zdecydowanie odmowną. Moskwa nie zamierza z Polkami prowadzić żadnych rokowań — o wschodnie granice i chce wprowadzić — w swym ewentualnym rządzie polski na polskich obszarach narodowościowych. Tym samym też Moskwa dała wyraźnie do zrozumienia, że nie tylko nie uznaje sprawy t. zw. polskich granic wschodnich, ale także nie uznaje w ogóle polskiego rządu emigracyjnego w Londynie i nie zamierza wchodzić z nim w żadne rokowania. Jest to polecek, wymierzony bezpośrednio do rządu brytyjski, co prasa londyńska z zakłopotaniem była zmuszona sama przyznać. Równocześnie jednak dzienniki londyńskie nie zaniedbały okazji, aby dać Polakom do zrozumienia, iż właśnie ich „wygórowane” pretensje stały się przyczyną groźnej w skutkach waśni w obozie alianckim.

Anglia ignoruje sprawę polską

Tragedia polska ciągnie się już piąty rok i zaostza się stopniowo. Polacy, wbrew swej woli, stali się osrodkim zainteresowania opinii światowej, patrzącej na nich jako na obiekt, dokoła którego rozgrywa się spłot wydarzeń politycznych pierwszorzędnej wagi. Nie biorąc bezpośredniego udziału w wojnie, jako państwo pokonane, stanowią jedynie czynnik narodowy, wcale silny liczebnie, przy tym rozciągnięty na wielkich przestrzeniach i niejednokrotnie zmieszany z innymi narodowościami. Nie można zapomnieć, że t. zw. problem polski nie jest wcale łatwy i dla samych Polaków związanych z licznymi trudnościami i tragediami. Polityka brytyjska uprosiła sobie jednak sprawę polską do niebywałych a ucie. Poprostu ją ignoruje, nie ukrywając swej niechęci do zajmowania się tym niezdecyzyjnym problemem. Ostatnie stanowisko Londynu w stosunku do roszczeń sowieckich jest aż nadto wystarczającym dowodem, że Wielka Brytania sprawę polską postanowiła zlikwidować w najwygodniejszy dla siebie sposób: za cenę utrzymania zgody ze swymi sojusznikami jest ona zdecydowana nie dopuścić Polaków do głosu i uniemożliwić im przeprowadzenie rokowań w swych sprawach w ramach obozu alianckiego.

Z całego tego incydentu wynika dla Polaków ważna i sputna nauka. Wszelkie obietnice angielskie nie posiadają żadnego praktycznego znaczenia, gdyż Anglia nie zamierza i nigdy nie zamierza szczerze bronić interesów polskich. Rola jej wobec Polaków ogranicza się do wykorzystywania ich dla swoich własnych celów, poza tym jest ona każdej chwili gotowa poświęcić polskie interesy dla własnych spraw i zamierzeń.

Czejbalsen w Moskwie

SZTOKHOLM, 24 stycznia. — Radio masekiewskie doniosło niedawno o odwiedzinach prezesa ministrów mongolskiej republiki ludowej, marszałka Czejbalsena w Kremlu. Oprócz listy osobistości, które przyjeły marszałka na dworcu, nie podano żadnych bliższych wiadomości o celu odwiedziny.

Ostatnia wizyta, która złożył mongolski prezes ministrów w Moskwie, odbyła się w jesieni 1941 roku w kilka miesięcy po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Obecnie odwiedziny wzbudzają przypuszczenie, że Stalin potrzebuje do wypełnienia swoich meoeno przerzedzonych formacji frontowych zmniejszonej dostawy żeru armatniego od Czejbalsena. Zgadzałoby się to z zeznaniami jeńców sowieckich, według których w ostatnim czasie przybyły na front wschodni kontyngenty z t. zw. narodowo-rewolucyjnej armii mongolskiej republiki. Należy przy tym zaznaczyć, że mongolska republika ludowa wiezie tylko pozorne życie niezależnego państwa, a w rzeczywistości nie przedstawia nic innego, jak zupełnie pozabawioną praw i od Moskwy zawiśłą kolonię azjatycką. Rząd sowiecki swego czasu włożył wielkie sumy w budowę kocznic wojskowych przez Mongolie zewnętrzną aż do granicy Hei-n-Kiang, aby ta droga dostarczyła broni chińskim bandom komunistycznym, będącym w wojnie z Czangkaaszkiem, a na wypadek wojny również dla transportów wojskowych. Później droga ta użyta została dla dostawy broni do Czangkaaszka, w istocie jednak służyła jako droga dowozowa dla zalog sowieckich stojących w Mongolii.

ŚWIATŁOCIENIENIE

Gen...an bez prządów

„Daily Mail” donosi o skandalu finansowym na londyńskim rynku pieniężnym. Bahaterem tego skandalu jest niejaki Sergio Rubenstein. Ofiarą żydowski hochszaplera padli także drobni ciutaze, a sam „bahater” znikł na czys i wieki do Nowego Jorku. Był na tyłe przytomny, że poprzednio przyjął obywatelstwo portugalskie, zmieniając przy tym swoje nazwisko na senator Manuel Rubenstein de Rovolo. Ciekawe są szczegóły tej afery podane w „Daily Mail”. Dziennik pisze: „W roku 1930 Rubenstein założył w Londynie spółkę „Chosen Corporation Ltd.” mającą na celu „eksploatację kopala złota na Korei”. Pierwszym jego krokiem było nabywanie pieniężny głównie od niezamożnego stanu średniego. Podczas procesu w Londynie sędzia nazwał go „gentlemanem pozabawionym w najwyższym stopniu skrupułów”. W międzyczasie Rubenstein popadł w konflikt z sądami rządowymi, co spowodowało jego wyjazd do Nowego Jorku, pozostawiając swoich wierzycieli wstannemu losowi. W Nowym Jorku Rubenstein utworzył sobie na Wall Street nowe biuro i nabiera teraz latwostrzech amerykańców. Od początku swej kariery, jak to podkreśla w zakończeniu dziennik, Rubenstein zmienił swoje obywatelstwo nie mniej jak trzy razy. Urodził się w Rosji, w czasie zakładania spółki w roku 1930 podał się jako Austriak, a od roku 1935 podał się za „osobistość pozostającą pod specjalną kontrolą Ligi Narodów”, a teraz jest Portugalczykiem.

Tego rodzaju kwiatki, hodowane zresztą bardzo umiejętnie przez żydów, są możliwe tylko w Anglii i „wolnej Ameryce”.

